

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złp. = 3 złr.
30 kr. m. k.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prenumeracyjne
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe,
rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od miejsca jakiego wiersz druku garmentem zajął 6 groszy
(3 kr. m. k.) za raz jeden, powtórzone inserata po 4 groszy
(2 kr. m. k.)

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

AUSTRIA.

Wiedeń 20 czerw. (Depesza telegraficzna).
Ministerium wojny odebrało dziś następującą
depeszę telegraficzną od gubernatora Tryestu
generała Ständejskiego.

„Ankona po mocnym bombardowaniu 18go b. m.
w wieczór kapitulowała, a 19go wojska nasze
zajął miasto i cytadelę.“

(Wiadomości urzędowe). Armia cesarsko-
rossyjska pod rozkazami JO. księcia Warsza-
wskiego przekroczyła węgierską granicę 17go
i 18go b. m. czterema głównymi kolumnami pod
dowództwem pp. generałów: Busching, Bielo-
gujef, Rüdiger i Grabbe. Główna kwatera księ-
cia feldmarszałka znajdowała się 18go w Bar-
dyowie. Rezerwy pod komendą pp. generałów
Sacken i Sass stoją tymczasowo w Galicji nad
węgierską granicą. (W. Z.)

— Armia południowa pod dowództwem feld-
zeugmeistra bana Jellacyca posunęła główną
siłę swoją do Sooye, Kis-Ker i O-Kor, w któ-
rem to ostatnim miejscu była 15go b. m. gło-
wna kwatera. Pozostawiając w Nowym-Sa-
dzie (Neusatz) i przyległej okolicy dostateczny
oddział wojska do odparcia zaczepki petrowa-
radynskiej załogi, wysłano również 2 brygady
do Földwar i St. Tomas, gdyż zajęcie pierw-
szego ważnym jest dla zatamowania żeglugi na
Cisie i na kanale.

— Według doniesień z Medyolanu daty 16go
b. m., marszałek hr. Radetzky ukończywszy już
swoją podróż inspekcyjną wrócił tamże dniem
wprzód. Piemontski generał markiz Da Bormida
na kilka dni pierwiej przybył do Medyolanu.
Zapewniają, że traktat pokoju z Sardynią już
stanowczo jest zawarty. Poddany piemoncki
który usiłował wojsko nasze skłonić do prze-
niewierstwa i za to uległ sądowi wojennemu,
na reklamacyą Sardynii wydany został tamtej-
szym władzom. — Bombardowanie Wenecji trwa-
ło jeszcze 17go.

(Wiadomości miejscowe). Dzisiejsza Gazeta
Wiedeńska zawiera obwieszczenie donoszące o

emissji nowych banknotów dwu-reńskich, które wymienia-
ne będą za dotychczasowe od d. 1 lipca do 31 grudnia b. r. we wszystkich kas-
sach bankowych Austrii, od 1go stycznia zaś
do 31go marca 1850 r. tylko w kassach ban-
kowych wiedeńskich; po upływie tego 9-mie-
sięcznego terminu, sama już tylko dyrekcya banku
w Wiedniu przyjmować będzie dawne banknoty
do wymiany. Te nowe banknoty wybijane są na
białym cienkim papierze ze znakami wodnymi
i rozmaitemi ozdobami.

— Na dzisiejszej giełdzie mówiono powszech-
nie, że pokój z Piemontem rzeczywiście zawar-
ty i że generał Da Bormida odjechał już z Me-
dyolanu do Turynu po ratyfikacyą traktatu ze
strony swojego monarchy. — Obiegała również
pogłoska, że Petrowaradyn kapitulował.

— Wczoraj zrana aresztowano w ogrodzie
Schönbrunskim sześć indywiduów, które prze-
jeżdżając około Kasyna Donmayera w Hitzingu,
przed którym siedziało kilka c. k. oficerów, gło-
śnie i w tonie wyzywającym krzyczały: „niech
żyje Koszut!“

— Arcy-książę Jan miał oświadczyć, że obe-
mie naczelne dowództwo nad armią zachodnio-
niemiecką. (Lloyd.)

— Minister-prezydent książę Schwarzenberg,
wrócił dziś z głównej kwatery z Preszburga
w towarzystwie dwóch ces. ros. generałów.

(Wiadomości z Węgier). Powstańcy baryka-
dują się najenergiczniej w przejściach Tatrów
i Karpat. Granica morawska najszczelniej te-
raz zamknięta; na trzech jedynie punktach pod
Hodoninem (Göding), Krosinką i Jabłonką wol-
na jest komunikacya dla osób niepodlegających i
w niewątpliwie papiery zaopatrzonych. Wszelki
transport broni choćby takowa dla austriackie-
go lub rosyjskiego wojska była przeznaczona,
jest wzbroniony. W Hradyszczu zbierają się
ciągle zapasy dla armii, klasztory nawet tam-
tejsze zajęte na magazyny.

— W Peszcie organizuje się gwardya przy-
boczna Koszuta z 400 ludzi złożona. Pałasze

dla tej gwardyi sprowadzono ze Stambułu; mają
one się odznaczać lekkością i dobrą wagą. 1go
b. m. odbyło się uroczyste pochowanie palca
uciętego Bemowi przez austriackiego dragona
w bitwie pod Mühlenbach. Koszut miał przy
tej sposobności mowę pogrzebową (?) Cały gar-
nizon wystąpił pod bronią i dał trzyczkrotną
salwę. (?)

— Wielu mieszkańców z okolic Preszburga,
którzy mieli udział w bitwie pod Szeredem, a
których z bronią w ręku schwytano, natychmiast
rozstrzelano a domy ich zburzono.

Mówią że w tych dniach główna kwatera
przeniesiona będzie z Preszburga do Szeredu
nad Waagiem. (Prs.)

Wojska cesarskie pod dowództwem Bana wkro-
czyły do Nowego Sadu. W nocy z 10go na
11ty przedsięwzięto w tym celu atak i bez tru-
dności opanowano miasto. Powstańcy cofnęli
się za głowę mostu, naprzeciwko Petrowara-
dynu i utrzymywali ztamtąd straszliwy ogień na
wkraczające wojska cesarskie. Z początku zda-
wało się że chcą miasto oszczędzać i nie strze-
lano z twierdzy lecz niezapowiedzianego rozpoczęła się
najokropniejsza z niej kanonada która wkrótce
całe miasto postawiła w płomieniach. Podczas
ataku na Nowy Sad wojsko oblegające sztur-
mowało folwarki około Petrowaradynu i zapa-
liło je. Do twierdzy rzucano bomby. Trudno
przewidzieć jaki będzie koniec tych scen zni-
szczenia. Petrowaradyn nigdy jeszcze nie był
siłą wzięty. Głodem jedynie, zdradą, moralnym
przymusem lub podstępem może być zdobyty.
Dla tego Ban ograniczy się zapewne na ścisłym
cernowaniu twierdzy i w tym celu zajął Nowy
Sad.

O tém samém donoszą ze Szremska 15go b.
m. Nowy Sad zamieniony jest w kupę gruzów.
Już od czterech dni Madziary bombardują to
miasto z Petrowaradynu. Ban szanuje się nad
Dunajem. W samym środku miasta na placu,
wzniesiono barykady. Ban bez trudności wkro-
czył do Nowego Sadu. Już za zbliżeniem się

Przypadki w Kalifornii.

(Ciąg dalszy.)

— Jak się nazywa ten, co przeleciał na koniu? zapyta-
łem chłopca.

— Nazywa się Township.

— Czy niewiesz co on za jeden?

— Niewiem.

— Miał-żeby ten człowiek jaką na mnie zawziętość?

— Kto wie?

— Czy on także chciał tu zajechać na nocleg?

— Zapewne.

— A dla-czegoż niezajechał?

— Ażeby z wami nie spał pod jednym dachem.

— Jakież być może powód tego dziwnego postępowania?

Chłopak w tajemniczy sposób pokręcił głową, nakoniec
dodał:

— Co się w tém święci, niewiem; ale to wiem, że was
prowadzę do Red-Maple. Jeżeli tu mamy nocować, zapłacicie
3 szylingi za nas i za konie.

Straciwszy nadzieję żeby od tego szpaka wyciągnął,
zapukałem do bramy. Przyjęto nas bardzo gościnnie. Wnę-
trze domku odpowiadało powierzchowności jego; życie do-
mowe jaśniało tam w całym wdzięku pierwotnej prostoty,
która w starym świecie coraz staje się rzadszą. Gospodarz

wprowadził mnie do pierwszego pokoju. Młoda kobieta przedła
kadełki w framudze okna, a w koło niej zwisały się gir-
landy chmielu, powojów i jasmínu amerykańskiego z pur-
purowym kwieciem. Przez otwarte szyby przeciągał powiew,
niosąc wonie z kwietnego ogródka, i muskając jasne kę-
dzioły młodej przadki. Troje ładnych i rumianych dzieci
bawiło się u stóp matki; — a ze dworu dolatywały odgło-
sy dnia konającego w brzęku dzwonek wracającej trzody
i w melancholijnym śpiewie ptaka zwanego weep-poor-
will.

Po wieczery udałem się do wyznaczonej mi izdebki, gdzie
zostawiony sam sobie, mogłem zebrać myśli rozpieczętowane
i dochodzić przyczyn owej nieprzyjaźni, jaką mi okazał
człowiek, któremu pierwszy raz spotkałem w mém życiu.
Któż on jest, co niechce zemną spać pod jednym dachem;
co w przelocie rzucił na mnie spojrzenia tak groźne? Zada-
jąc sobie te pytania, spojrzałem przez okno i zdało mi się
widzieć dwa cienie, dwie ludzkie postacie: jedną ogromną,
podobną do Townshipa, drugą małą, jakby mojego przewod-
nika. Rozmawiali przechodząc się, i znikli w gęstwinie.
Niemogąc się ich doczekać, zmęczony dzienną jazdą, ukła-
dałem się do snu.

Z porankiem zbudził mnie jasny promień wschodzącego
słońca; uśmiechałem się w duszy z onych ponurych myśli,
jakie mnie wczoraj trapiły. Życie rzeczywiste spłoszyło ma-
ry urojen. Świeży powiew szeleścił liśćmi i kwieciami la-
torośli bawełnianych. Parobek przy śpiewie zabierał się do

pracy. Zeszedłem do mojego gospodarstwa. Pani domu świe-
ża jak jutrenka krzątała się przy kuchni; sielanka zasta-
piła dramat. Chłopak mój trzymał gotowe wierchowce;
twarz jego nie zdradzała żadnej chytryści ani podstęp. Ru-
szyliśmy w drogę. — Żegnając spojrzeniem tę cichą za-
grode, zacząłem marzyć o takież chatce wśród ogrodu i la-
su; i o takiej jasności przadce o błękitnych oczach oczek-
kującej z bijącym sercem mego powrotu. Sny te skróciły mi
podróż, i już dobrze było z południa, gdyśmy przybyli na
szczyt łańcucha niewielkich wzgórz; przewodnik mój za-
trzymał się nagle.

— Patrzcie — odezwał się, wskazując palcem, strumień
ten, co przed wami płynie; a naprzeciw ów błękitny pagó-
rek; na prawo ten staw szeroki z błotnistymi brzegi; na le-
wo ten gaj klonów z czerwonym kwieciem...

— A więc?...

— A więc, jest-to Red-Maple; te klony, te wzgórza,
ten staw, są-to granice posiadłości.

— Jak-to! i ja panem jestem tej ziemi?! zawołałem na
widok wspaniałych borów i bujnych łąk. Wykrzyk mój,
wywołał na twarzy chłopca uśmiech ironiczny.

— Tutaj muszę się rozstać z wami — jeżeli chcecie, ma-
cie jeszcze czas powrócić z kądście przyszli.

— Powrócić?! — zawołałem zdziwiony — chyba żar-
tujesz?

— Nie żartuję bynajmniej. Jak-to źle mieć oczy, a niewi-
dzieć, uszy, a nie słyszeć! Czyżście nie nie słyszeli? nie

jego powstańcy cofnęli się w środek miasta. Tu jednak walka była krwawa. Z wielu okien strzelano. Pewna dziewczyna wystrzeliła z pistoletu na oficera od pułku Piret. Dom ten zaraz wzięto szturmem i zniszczono, amazonkę podobnyż los spotkał. Jakkolwiek ban surowo zakazał rabunku i rzezi, nieobeszło się wszakże bez rozlicznych okropności. (Sdsł. Z.)

— **Z Siedmiogrodzia.** Dziennik „Albina Romanesca” w Jasach wychodzący potwierdza krążące wiadomości o partyzancie rumunskim Janku. Pospieszył on z gerylasami na pomoc mocno ściśnionej twierdzy Karlsburg — czyli jak Rumuni nazywają: Alba Karolnia — i kilkakrotnie na oblegających ją Madjarów natarł. Udało mu się fortecę, w której brak żywności dotkliwie już czuć się dawał, zaprowiantować i komunikacją jej otworzyć. Janko ma teraz pod Sybinem (Hermansztadt) stać. Wzmiankowany dziennik korzysta z tej sposobności i zapytuje niektórych źle myślących: czy i teraz jeszcze powtarzać będą, że Rumuni są niewieściuchy, tchórze, komuniści i propagandyści? utrzymuje, że po tak świetnych czynach i tylu dowodach przywiązania do dynastji, czas-by już był poprzestać rumunski naród podejrzewać.

— „Bucovina” przytacza wyjątki z listu prywatnego od granic Siedmiogrodzkich pisanego: Pod Rodną stoi batalion madjarskich *onkentes*, przy którym znajduje się także 260 przemocą do wojska madjarskiego wcielonych Rumunów. Pod Illvamare stoi również dywizja w Naszod 2 dywizyjony Seklerów, a w Telts i Ilordo 1 batalion. Seklery i Madjary dobrze uzbrojeni, Rumuni poczęści i to najgorszą bronią. W St-Georg Illvanika i Földru są załogi, lecz niedostatecznie uzbrojone. Krańcy pełnią służbę mocną, jak dawniej, podczas której dostają karabiny. Innych Rumunów do wojska wziętych odsyłają teraz do Węgier. Rekwirują wiele bielizny i materiału mundurowego, nawet dziewczęta od 12 do 25 lat w różnych miejscach popisali jako szwaczki dla armji madjarskiej. Do pospolitego ruszenia powołano starców i kapłanów, a na wiadomość o mającem nastąpić wkroczeniu Rosyan nakazano w każdą środę pościć.

— Słychać, że wniosek jen. komendy drugiego rumuńskiego pułku krańców przeniesienia kilku oficerów rumuńskiej nacyi do linii, przykre w pograniczu rumunskim Siedmiogrodzia, sprawił wrażenie. Równocześnie dowiadujemy

się, że dwa bataliony wzmiankowanego rumuńskiego pułku, obecnie w Stanisławowie, Kołomyi i Zaleszczykach garnizujące dostały rozkaz udania się w pochód do Przemyśla. (Buc.)

Kataro 17 czerw. (Nieporozumienie.) Przy tutejszym brzegu morza zaszła 6 czerw. bójka między Czernogórcami i Grekami. Pewien Czernogórzec chciał na jońskim statku zakupić sobie zboże, a potem w pierał we właściciela onegoż że pieniądze mu już wypłacił, czemu jednak tenże zaprzeczył. Powstała kłótnia, od słowa przyszło do kłaków, przy czem Czernogórzec do morza wpadł. Wyciągnięty gdy narobił krzyku zbiegli się jego rodacy a z kijami i kamieniami natarli na kupca, którego jednak ze swą drużyną ich odparł; zerwał się więc na nowo, a w tym przybywa straż austriacka chcąc oobie walczące pogodzić strony, gdy jednak i na nią się rzuciono, musiała wziąć się do bagnetu i przypuścić atak, przy czem 9 Czernogórców padło. Wkrótce bitka ukończyła się.

Spodziewamy się, że przyjacielskie dotąd porozumienie w skutek tego nieporozumienia nie przerwie się. (M. N.)

NIEMCY.

Berlin 20 czerw. (Wiadomości bieżące.) Mianowanie p. Canitz pełnomocnikiem Pruskim w ustanowionej przez trzy sprzymierzone królestwa radzie administracyjnej, sprawiło tu pewne wrażenie; ta nominacja jest w ścisłym związku z usunięciem p. Radowitza, oddawna już zapowiedzianem. P. Radowicz zajmował w ostatnich czasach trudne stanowisko: w ciągłym nieporozumieniu z potestansko-pietystyczną partją dworską, postępował on w sprawie niemieckiej własną, osobną drogą; przeciwna mu partya najgwałtowniej się z jego dążności za urojoną jednocią niemiecką i za nadejściem sposobnej chwili wszelkiego dołożyła starania aby się pozbyć człowieka „który nie mógł zapomnieć kościoła ś. Pawła”. (Miejsce posiedzeń b. Zgromadzenia narod. niem.)

— Zapewniają że prócz Bawaryi, Wirtembergu i Oldenburga wszystkie państwa niemieckie oświadczyły swoje przychylenie się do mniejszego związku niemieckiego.

— Pełnomocnik francuski przy dworze tutejszym złożył ministrowi spraw zagr. oświadczenie, że wszyscy wychodzący Niemiecacy jacyby zbiegli do Francji i wykazali się ze sposobów

utrzymania się, będą przeniesieni do środkowych miast Francuskich, wszyscy inni zaś do Algieru.

Frankfurt n. M. 19 czerw. (Z teatru wojny). Wiadomości teatru wojny utrzymują miasto nasze w ciągłym zajęciu, lecz są tak sprzeczne, że niepodobna dowiedzieć się z nich prawdziwego stanu rzeczy. Tyle jest pewnego że główna kwatery jen. Peuckera jest ciągle jeszcze w Weinheim; główna kwatery zaś korpusu działającego w Palatynacie posunęła się z Kaiserslautern do Dürkheim. Listy z Ludwigshafen daty 16 b. m. donoszą, że główny atak na Mannheim miał nastąpić nazajutrz. Tymczasem inny list z Moguncji daty 16 wieczór donosi, że Prusacy wkroczyli już do Mannheimu które to miasto po krótkim bombardowaniu poddać się miało.

Karlsruhe 18 czerwca. (Wiadomości miejscowe.) Na dzisiejszym posiedzeniu tutejszego sejmiku ustawodawczego prezes odczytał pismo od rządu tymczasowego zawiadamiające o mianowaniu obyw. Mördes z Mannheimu ministrem spraw wewn., Metz z Freiburga min. finansów, Sachs z Mannheimu min. spraw zagranicznych; ministerstwo sprawiedliwości Brentano zachował dla siebie. O obsadzeniu ministerstwa wojny później nastąpi decyzja.

— Gazeta Karlsruhska pisze: „Dowiadujemy z wiarogodnego źródła, że Hecker wkrótce do nas zawita. Wysłanej do niego deputacyi dał przychylną obietnicę i już zapewne od dni kilku jest na morzu w drodze do Europy. Obywatel Goegg członek nowoustanowionego rządu odjechał onegdaj do głównej kwatery, gdzie przydany jest generałowi Mierosławskiemu do wszystkich interesów niebędących czysto wojskowej natury.

— Rząd tymczasowy Badeński podaje w Gazecie Karlsruhskiej następujący urzędowy raport o bitwie zaszłej 15 b. m. „Zwycięstwo naszych na wszystkich punktach pod dowództwem generała Mierosławskiego! Walka rozpoczęła się o godz. 10 rano na czterech punktach jednocześnie. Nieprzyjaciel uderzył na nas na prawym brzegu Renu pod Ladenburg, Käferthal i Weinheim, lecz go zwycięsko odparto i po za granicę aż do Virnheim ścigano. Käferthal i Ladenburg wzięto szturmem. Polski pułkownik Tobian dowodzący pod Käferthal mimo niebezpiecznej rany z niepospolitem męstwem prowadził wojsko nasze. Pod Ladenburgiem zginął z nieprzyjacielskiej strony były pułkownik badeński Roggenbach. Po lewym brzegu Renu Prusacy usiłowali z Ludwigshafen dostać się przez most

niewidzieli? Zresztą róbcie sobie co chcecie. Co domnie, wiem tyle, że bynajmniej zadziwiać się nie myślę z właścicielem *Red-Maple*.

— Z właścicielem *Red-Maple*? Alboż jest jaki jeszcze właściciel?

— O niema!... właściciel tylko jeden.

— A więc o cóż ci chodzi?

— Dobrze mówię, właściciel jest jeden... tylko wy nie jesteście tym jednym.

Spojrzałem nań zdumiony. — Chłopak się wygadał, nie pozostało mu więc, jak dopełnić przez pół zdradzoną tajemnicę.

— Cóż w tym dziwnego? mówił pochwili — przypomnijcie sobie ostrzeżenie Townshipa; a na koniec, wczorajsze spotkanie z człowiekiem, który niechciał z wami nocować pod jednym dachem...

— Pamiętam to wszystko, ale wytłumaczyć sobie nie mogę...

— A jednak rzecz bardzo prosta: kto wie, czy Township niebędzie zmuszony zabić was...

— Mnie? i zaco? cóż mu zawiniłem?

— Township jest *squatterem*, odparł poważnie chłopak; a *squatter* niema nic do czynienia ani z miernikami ani z szeryfem; u niego apelacya do karabina i do swego prawa. Posiadanie więcej znaczy niż tytuł dziedzictwa, a wiemy przecież, że Township jest posiadaczem *Red-Maple*. Teraz się więc namyślcie czy macie iść naprzód, czy się cofnąć.

— Pójdę naprzód i nie cofnę się przed niczem. Niedługo byłem w dostatku; *Red-Maple*, to moje wszystko, to ostatni szczepek fortuny. Wolę więc umrzeć w obronie moich praw, niż pod ciosami nędzy. Dziś przed wieczorem, albo mię niebędzie na świecie, albo odzyskam co moje.

Przewodnika mego zapłaciłem hojnie. Gdy się już chciał oddać — stanął i rzekł do mnie:

— Na wszelki przypadek pamiętaj pan, że jeżeli *squatter* zechce widzieć akt posiadania, powiedzże mu, iż go u notaryusza zostawiłeś; będzie to krok roztropny.

Dawszy mi tę przestrożę pojechał, jakby się obawiał być podsłuchanym, ścisnął ostrogami konia i niebawem zniknął mi z oczu. (Dalsz. c. nast.)

Rekopis staro-czeski w Jenie. Jeden z Lipskich dzienników donosi co następuje: W bibliotece uniwersyteckiej w Jenie znajduje się bardzo osobliwy czeski rękopis z 15go wieku ozdobiony przepysznymi malowidłami, przedstawiającymi wiele ciekawych scen z wojen husyckich. Ważny ten zabytek tak w historycznym jak archeologicznym względzie zawiera ilustrowane dzieło Bogusława z Czechic o Antychryście: *Odpornost Kristowa s Antykrystem*, następnie dowcipny i ciekawy polityczny pamflet Odalrycha Kalenica o stanie Czechii za czasów Jerzego Podjebradzkiego, przytęm wiele listów Jana Husa pisanych w Konstancyjskim więzieniu, dalej rozmowy ojca Husyty z synem, a na koniec mały skarbiec moralny. Pan Ferdynand Mikowec z Pragi

wypracowuje nateraz obszerną rozprawę o tym rękopiśmie do Czasopisma Czeskiego Muzeum; później zapewne znajmie się wydaniem całego zabytku.

Mądre słowo Franklina. Historyk francuski Mignet wydał świeżo *Życie Franklina* tego najenotliwszego z republikanów, jedynego wzór do naśladowania dla dzisiejszych, z których się pewno potomność zbudować niepotrafi. Gdy w Zjednoczonych Stanach zaczął się z początku objawiać duch lekkomyślny, całkiem podobny do tego, jaki dziś we Francji i gdzieindziej panuje, Franklin tak przemówił do zgromadzonych członków kongresu: „Czyliśmy zapomnieli o najpotężniejszym przyjacielu, czyli też mailemamy, że się bez jego pomocy obejść nam można? Długo żyłem, ale im żyję dłużej, tém więcej przekonuję się o wyraźnej prawdzie, że Bóg rządzi sprawami ludzkimi. A jeżeli bez jego zezwolenia lada ptasze na ziemię niespadnie; czyż podobna aby bez jego pomocy jakie państwo powstać mogło? Święte księgi uczą nas, że skoro Przedwieczny niebuduje domu, ci którzy go stawiają, napróżno się trują. Wierzę w to święcie i przekonany jestem, jako bez jego pomocy niełatwiej nam pójdzie polityczna budowa, jak budowa wieży Babel. Drobne interesa rozdwoją nas, a plany nasze skrzyżują się. Na przyszłość staniemy się przedmiotem szyderstwa, a co gorsza ludzkość może zwątpić biorąc z nas przykład, żeby kiedykolwiek można rząd postawić podług prawideł mądrości, zdając tę rzecz na sam przypadek, na wojnę lub na ducha zdobyczy i łupieztwa.

do Mannheimu, lecz ich odepchnięto i po żwawej utarczce, która do godz. 10 wieczór trwała, z wielką stratą cofnąć się musieli. Waleczność wszystkich wojsk naszych godna była podziwienia; artyleria z oddziałem obrony ludowej z wielką precyzją manewrowała. Nieprzyjaciel nauczył się nas szanować i zrozumieć że zapisał dla sprawy wolności podwaja siły i zwycięstwo zapewnia. Strata nieprzyjaciela w ludziach, koniach, broni i bagażach znaczna; wzięto w niewolę Meklemburskich i Heskich żołnierzy. Oświadczyli oni, że tylko z przymusu z nami walczyli; jeszcze jedno zwycięstwo a nieprzyjaciel w masie przejdzie na naszą stronę. Niezbywało przeciwnikowi na odwagę i wytrwałość; tem większy stąd zaszczyt dla naszych.

Nadeszła tu wiadomość o wkroczeniu Prusaków do Kaiserslautern, lecz ci nie będą mogli dalej się posuwać gdyż generał Sznajde i dowodzący pod jego rozkazami komendanci Annecke i Schimmelpenninck obsadzili przesmyki górskie i zajęli stanowiska prawie niezdobyte. Między Ludwigshafen a Germersheim stoją siły dostateczne do wstrzymania prusaków od dalszego kroczenia; tam również znajduje się niemiecko-polska legia. Świeże zwycięstwo naszych czyni te środki mniej niezbędnymi. Dziś rano przybył tu oddział pruskich i meklemburskich jeńców, między którymi jeden major i kilku oficerów. (Pr. St. A.)

— O wypadkach 15go wódz naczelny powstańców wydał następujące sprawozdanie. „Działania postępujących bez przerwy kolumn naszych świetnym uwieńczone zostały skutkiem. Kolumna pułkownika Oborskiego która wskutku ostatniego zwycięstwa posunęła się naprzód z Mannheimu uderzyła na nieprzyjaciela od skrzydła podczas gdy pułkownik Sigel atakował go z frontu. Wojska nieprzyjacielskie nigdzie nie dotrzymały placu; szkoda tylko, że nie mieliśmy dosyć konnicy aby je dalej ścigać. Mieszkańcy bądźcie zupełnie spokojni; żądam od was jedynie aby ofiary wasze równe były poświęceniu naszych żołnierzy; żołnierz bowiem który za was walczy i krow przelewa, zasługuje bez wątpienia abyście go żywnością i napojem wzmoćnili iżby miał do nowych trudów potrzebne siły. Jeśli te i w ogóle wszystkie rozkazy moje będą wykonane, nieprzyjaciel nie przeciwko nam niewskóra. Miasto Heidelberg będzie dziś wieczór oświetlone na cześć zwycięstwa naszych bohaterów żołnierzy. Świece we wszystkich oknach mają się palić przez noc całą. Wszystkie gospody mają stać otworem do północy. — Główna kwatera w Heidelbergu 16 czer. 1849. Wódz naczelny armii Badeńskiej. (podp.) *Ludwik Mierosławski.* (Schl. Z.)

FRANCYA.

Paryż 18 czer. (Szczegóły powstania w Lyonie). 15go czerwca rano oddział powstańców, złożony z blisko 300 ludzi, wyszedł z Lyonu w okolice, chcąc dogonić 2gi pułk liniowy, w którym liczył dosyć zwolenników. Lecz dla przyspieszonego marszu wojska, nie mógł skutecznie swego zamiaru i wrócił do miasta. Połączony z garstką żołnierzy z 17go pułku piechoty i z uczniami szkoły weterynaryi udali się powstańcy na przedmieście Croix-Rousse i poczęli stawiać barykady. Te jednak po większej części słabo były zbudowane, wyjąwszy jedną na zakręcie ulicy. Tymczasem władze wojskowe nie próżnowały. Generał Magnan na czele 2,500 ludzi wyruszył ku części miasta, zajęł rękaw powstania i wkrótce wszczął się bój zażarty. Z obu stron morderezy ogień utrzymywano, aż wreszcie nadejście z drugiej

strony świeżego oddziału wojska przechyliło zwycięstwo. Jednak obustronne straty są znaczne. Z wojska wielu oficerów (między temi jeden pułkownik) i żołnierzy legło na bojuwisku, a powstańcy mieli utracić około 500 zabitych i rannych. Zwycięzcy rozłożyli się w Croix-Rousse: policja odbywa rewizję po domach i podobno już 1500 osób uwięziła. — Żołnierze z 17go pułku, którzy połączony z powstaniem byli wzięci do niewoli, zostali natychmiast rozstrzelani. Wielu uczniów weterynaryi zginęło na barykadach. Kula armatnia uderzyła w sam środek drzewa wolności, zasadzonego w przeszłym roku w Croix-Rousse. Drzewo nie wywróciło się jeszcze, ale zwierzchnia jego połowa trzyma się tylko na korze i grozi przechodzącym swym upadkiem.

(Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia.) Najprzód zabrał głos generał Gourgaud, pułkownik 1szej legii gwardyi, oskarżonej o barbarzyńskie nadużycia, jakich się dopuściła w drukarni radykalnych dzienników. Generał usiłował zmniejszyć winę swoich podwładnych, dowodząc małoważności uszkodzeń. Następnie wstąpił na mównicę p. Crémieux, który jak się zdaje, stawia na czele opozycji. Po krótkiej odpowiedzi na głos poprzedniego mowcy, interpelował p. Crémieux ministerium z powodu zakazania niektórych dzienników. Zapytał, jakie prawo upoważnia władzę wykonawczą do zawieszenia sześciu a może i siedmiu dzienników? Zapytał dalej, czy prawda, że prefekt policji zagroził tym samym środkiem trzem dziennikom, jeżeli nie przestaną objawiać swego zdania co do zgwałcenia art. 5 konstytucyi? Prezes rady zbliżył się do mównicy, po prawej stronie odzywają się głosy, żeby nie odpowiadał. Lecz Odilon-Barrot, rozsądniejszy od swoich doradców, przyznał, iż rząd chwycił się istotnie środków, o których wspominał p. Crémieux, przez co jednak nie przekroczył zakresu swjej władzy, jaką Izba złożyła w jego ręce uchwalivszy stan oblężenia. Mowa Barrota, naganiająca postępowanie mniejszości i świeżo stłumiony wybuch, wywołała wielkie w lewicy oburzenie. Krzyk rozległ się po sali i wrastając coraz bardziej wrzawa przerwała posiedzenie. Prezes Zgromadzenia po dwakroć wzywał pana Gambon do porządku, na co ten odpowiadał, że nawzajem wzywa prezesa do szanowania zaprzysiężonej przez konstytucję, dodając, iż większość Izby jest występna, gdyż zgwałciła prawa zasadnicze. Skoro się uciszył zgłęb, który trwał przez cały ciąg mowy p. Gambon, pan Grévy poparł zarzuty p. Crémieux wykazując że konstytucja pozwala wprowadzić zaprowadzić stan oblężenia, lecz żadne prawo nie określa skutków, jakie ten stan za sobą pociąga. Zachodzi więc pytanie, czy w podobnych okolicznościach, wolno rządowi zawieszać dzienniki. Przytaczamy krótki ustęp z głosu tego mowcy: „przeciwko zdaniu, wyrażonemu dzisiaj przez prezesa rady, chcę bronić słów Odilon-Barrota, wyrzeczonych w r. 1832. Od tej chwili wielu zmieniło swoje pojęcia, lecz prawa pozostały niewzruszone. Trzy są prawa o stanie oblężenia z r. 1791. 5 i 1811. Według tych praw stan oblężenia jest stanem legalnym, nie pociąga za sobą dyktatury, jak dzisiaj twierdzi prezes rady, nie stawia żadnej władzy wyższej nad istniejące przepisy, ale jedynie przenosi ster rządu z rąk zwierzchności cywilnej w ręce wojskowego przywódcy. Jest więc prosta przemiana ogniska administracyi; a wojskowemu dowódcy służą też same prawa, jakie służyły cywilnemu urzędnikowi. Dzisiejszy więc postęp rządu jest świeżym zgwałceniem kon-

stytucyi, nadużyciem władzy, samowolnym czynem siły i wychodzi po za wszelkie szranki legalności. — Po przemówieniu się w tymże samym duchu z p. Crémieux, prezes izby odczytał porządek wymotywowany p. Grévy:

„Zgromadzenie narodowe, zważywszy, iż żadne prawo nawet podczas stanu oblężenia nie daje rządowi władzy zawieszania dzienników wzywa rząd, żeby powrócił na drogę prawną i przechodzi do porządku dziennego. — Członkowie prawej strony wnoszą o przyjęcie prostego porządku dziennego. Jakoż, gdy ten ostatni wniosek oddano pod wotowanie, został przyjęty większością 351 głosów przeciw 154. Następnie p. Lacrosse, minister prac publicznych, złożył w biurze prezesa trzy projekta do praw. Pierwszy dotyczący skończenia Luvru, na co żąda minister 31,600,000 fr. Drugi projekt ma na celu dokończenie kolei żelaznej z Paryża do Lyonu, na co potrzebny jest kredyt 7,000,000. Trzeci wreszcie projekt wnosi o udzielenie kredytu na 60,000 fr. celem zakupu szkół min w Saint-Etienne. Pan de Falloux, minister oświecenia, podał projekt do prawa o niższych zakładach naukowych i szkołach elementarnych. Po złożeniu tych projektów p. Francisque Bouvet chciał wystąpić z interpelacją, czego prawica niedozwoliła. Późem prezes doniósł izbie, iż prokurator generalny przy sądzie apelacyjnym Paryżkim domaga się oddania pod sąd Felixa Pyat, oskarżonego o podburzanie do buntu. Na żądanie pana Bixio zgromadzenie udało się do biur i wyznaczyło komisję, która przy rozpoczęciu na nowo sesyi wniosła o upoważnienie śledztwa przeciw Felixowi Pyat. Ten wniosek, pomimo oporu p. Vallon członka większości został przyjęty. Pod koniec posiedzenia p. Juliusz Lasteyrie odczytał sprawozdanie komisji co do podanego przez rząd projektu do prawa o klubach. Komisja, wnosząc o przyjęcie projektu, przedstawia artykuł dodatkowy, mocą którego rząd obowiązany jest w ciągu roku przedłożyć pod rozprawę izby projekt do prawa o stanowczym zakazaniu klubów i urzędzeniu prawa zgromadzeń. Izba, uznawszy nagłość kwestyi, odroczyła dyskusję do przyszłego posiedzenia

Felix Pyat ogłosił wczoraj w dzienniku *Siccle list*, który wręczył dniem pierwszej prezesowi Zgromadzenia. W skutek tego listu został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, przywołany go więc w całości: „Wyrzekłem z mównicy, że władza wykonawcza zgwałciła konstytucję; w manifestie wydanym do ludu oświadczyłem, że większość Zgromadzenia stała się współniczką rządu. Wybrany w trzech departamentach Nièvre, Cher i Seine przyjmuję wybór z Cher, lecz zarazem oznajmiam, że niemożę zasiadać w Izbie, dopóki większość nie wróci pod władzę konstytucyi.“

Manifest o którym wspomina p. Pyat, podpisał 120 reprezentantów; zachodzi więc pytanie, czy wszyscy będą oddani pod sąd.

(Ścieśnienie wolności druku.) Wolność druku, to jest swobodnego wyjawienia swjej myśli, to prawo zdobyte stanowczo w rewolucyi lipcowej, zostało dzisiaj zniesione. Dzienniki otrzymały zakaz roztrząsania postanowień większości. *Presse*, zawiadamiając swoich czytelników o tym zakazie, tak się wyraża: W r. 1832 p. Odilon-Barrot powstawał gwałtownie na stan oblężenia; w r. 1834 potępiał energicznie środki rządu dążące do ścieśnienia prawa stowarzyszeń; w r. 1835 wyrzucał rządowi, iż poważa się ograniczać wolność druku. Czyliż od tego czasu zmieniły się zasady sprawiedliwości? czyliż duch dzisiejszych praw upoważnia do środków,

które w tedy były nieprawne? czyliż cofnięcie się wstecz o lat 15 zowie się we Francji posuwaniem naprzód? czyliż apostazya i postęp są dwa wyrazy jednoznaczne? Albo pan Odilon Barrot nie miał słuszności w latach 1832, 1834 i 1835, albo też dzisiaj jest w błędzie. Trzeba wybierać między dwoma Barrotami: jednym za monarchii, drugim za Rzpłtę; kto pochwała postępowanie jednego, musi potępić drugiego. My zaś mamy silne przekonanie, że monarchia z r. 1830 błędziła, nie słuchając rad Odilona Barrota szczerze do niej przywiązanego; jesteśmy więc za Barrotem z r. 1832, przeciw Barrotowi z r. 1849.

(Zniszczenia poczynione w drukarni p. Boulé.)

Pan Dufaure oznajmił z mównicy, że przy zburzeniu drukarni radykalnych dzienników, żaden oficer nie był obecny; dziś więc *Siècle* i *Presse* zamieszczają następną deklaracyą drukarzy: Oficer ze sztabu generała Changarnier przybył do powyż wzmiankowanej drukarni z kompanią pierwszej legii gwardyi i batalionu strzelców Vincenckich. Zajawszy budynek, zawołał: „wszyscy co się tu znajdują są zbrodniarze, rozejdźcie się po izbach i za najmniejszym oporem użyjcie bagneta“. Posłuszni temu rozkazowi żołnierze wyważyli drzwi od drukarni, tłukąc wszystko, co im pod ręce podpadło, prasy, lampy, druki, stoły i wszystkie narzędzia.

To zeznanie drukarzy, łącznie z publicznym oświadczeniem p. Howyn, pułkownika 3ciej legii, niedozwala prawie powątpiewać, że gwałt na własności prywatnej w imię porządku dokonany stał się pod przewodnictwem, a co większa zachętą kapitana sztabu, p. Korsy adjutanta jen. Changarnier.

(Wiadomości bieżące.) Wybory na 35 reprezentantów, którzy albo umarli albo też w kilku byli wybrani departamentach odbędą się 8 lipca.

W skutek wiadomości o zwycięstwie wojska nad powstańcami w Lyonie papiery na giełdzie podniosły się o 1½ fr.

Mówią, że wkrótce nastąpi reorganizacya gwardyi narodowej, a mianowicie wybór nowych oficerów.

Słychać, że wyjdzie zakaz sprzedawania dzienników po ulicach.

Pan de Sartiges pełnomocnik rządu w Teheranie został odwołany.

WŁOCHY.

Rzym 10 czerw. (Wiadomości z Rzymu). Przygotowania do szturm w obozie francuskim trwały kilka dni. Dnia 5go i 6go czerw. sześć moździerzy rzucało ogień na Transteverino, ale jen. Oudinot — czyto niechcąc z własnej woli burzyć kościołów i pomników stolicy chrześcijańskiej, czy też jak powiada florencki *l'Avenir* wstrzymany protestacyą konsułów cudzoziemskich w Rzymie rezydujących — dalszego ognia zaprzestał, pokazując jedynie skutki dział i moździerzy których użytek w jego ręku zostaje.

Wszakże rozwiązanie dramatu ma być mniej straszliwem. — D. 10 czerw. p. d'Harcourt z p. Rayneval przybył z Gaety do Civita-Vecchia na statku parowym *Ariel* i bez straty czasu tego dnia przyjechał do obozu francuskiego. Przybył on z propozycyami układu od Ojca ś. który wzruszony okropnemi szczegółami bitwy z d. 3 czerw. przez 16 godzin trwającej, wspólnie z kardynałami Lambruschini, Aldobrandini i hr. Spaur miał zgodzić się na ultimatum proponowane przez Zgromadzenie reprezentantów przed ustanowieniem tryumwiratu podane. Według te-

go Pius IX ma czy rzec się władzy świeckiej czy też abdykować, i żąda zawieszenia broni aż do przyszłego *conclare*. O ile to jest prawdą zaręczyć nie można. Wszakże w najlepszym razie trudno będzie ugodzić się względem 80 milionów pochodzących z dóbr kościelnych na rzecz skarbu skonfiskowanych. Jednakowoż byleby ta nieszczęśliwa wojna burząca najpiękniejsze pomniki geniuszu ludzkiego ustała, warto przystać na mniej korzystne warunki. *L'Opinion* turyńskie z d. 14 donosi, że rzeczywiste zawieszenie broni zawartem zostało na 8 dni. Ta wiadomość zdaje się potwierdzać wyżej umieszczone szczegóły.

Wiadomości z dzienników rzymskich dużo później nas dochodzą. *Monitor rzymski* zamieszcza posiedzenie z d. 5go czerw. Zgromadzenia rzymskiego, na którym zajmowano się wiadomościami o postępie wojsk cesarskich w legacjach, jak niemiżej opowiadano czyny heroiczne Rzymian i Ankończyków. — Tryumwirat nakazał wybić trzy medale: miedziany, srebrny i złoty z napisem „Rzeczypospolita Rzymska“ otaczającym Włochy uzbrojone wśród wieńców — a na odwrotnej stronie „wdzięczna ojczyzna“ w środku „odwagze obywatelskiej.“ Komitet barykad, jako też tryumwirat wydają odezwy pełne zapału i ognia. Obok fortyfikacyj ustawiono celnych strzelców z długiemi bardzo karabinami, którzy kanonierów francuskich zmiatają.

L'Indépendance zapewnia że d. 17 w Paryżu rozeszła się wiadomość o wejściu Francuzów do Rzymu, który miał być wzięty szturmem. Nuncyatura podawała tę wiadomość za pewną, utrzymując, iż przywiózł ją statek parowy z Civita-Vechia.

(Wyprawa hiszpańska). Dzienniki Madryckie podają nam ze swojej strony wiadomość o wyprawie hiszpańskiej. Jenerał Cordova na czele 4000 wyszedłszy z Gaety zajął d. 3go Czerwca Terracinę bez oporu. Rząd hiszpański zbiera na nowo w tymże celu 3000 ludzi z 5ma szwadronami jazdy pod rozkazami jenerała Zavala. W tymże czasie dywizya neapolitańska przeszła granice. Dzienniki hiszpańskie mówią, że król Ferdynand ofiarował jenerałowi Cordowie naczelną komendę nad połączonemi korpusami, przed przyjsciem Francuzów zamyślał sam o przywróceniu Papieża na tron apostolski, ale później niesądził, aby dowództwo korpusu posiłkowego odpowiedniem było jego godności. Jenerał hiszpański wysłał do jenerała Oudinota pana Jose Bustillos z propozycyą połączenia operacyj dwóch armij; czego odmówił jenerał francuski, twierdząc, że ponieważ sam zaczął kampanię, sam ją też musi ukończyć. Następnie don Jose Bustillos prosił konsula angielskiego rezydującego w Rzymie, aby uwiadomił poddanych hiszpańskich, iż kroki nieprzyjacielskie między Rzeczpospolitą rzymską a J. K. Mością katolicką wkrótce się rozpoczną. Jakoż widziano do 40tu Hiszpanów z żonami, dziećmi i służącymi udających się do Civita-Vecchia d. 9go czerwca.

— Ankona oblegana od 25 maja, 10 czerwca jeszcze się niepoddała. Jenerał d'Aspre wyprawiał na pomoc ciężkie działa oblężnicze, bez których niepodobna jak się zdaje zostać panem Ankony.

MULTANY.

Jasy 12 czerw. Dziennik „Bucovina“ zamieszcza następującą z Jas korespondencyą: Byłego hospodara Sturdzy przyjaciele w rozpacz. Nawet „Albina“ nie stara się już łudzić ich ba-

jeczka rychłego powrotu wygnanego ojca ojczyzny, do czego się z początku uciekała. Biedna „Albina“ jakże przykro musiało jej być donosić i o wyjeździe matki ojczyzny i ex-księcia i ex-hetmana Demetra Sturdzy. Nie pozostaje więc dla „Albiny“ i dla przyjaciół ex-hospodara nic innego jak tylko poddać się konieczności i rzucenie Sturdzy za czyn dokonany uważać. Niektórzy posunęli roztropność do tego stopnia że nagle z zauszników i przyjaciół hospodara przewierzgnęli się w najzaciętszych jego przeciwników; wszędzie o tém rozprawiają, i świat cały uręczają: jak to oni zawsze tylko dobro kraju na oku mieli, jak zawsze gorącymi patriotami byli, i jak zawsze zdrożnościom Sturdzy się opierali, a tylko przymusowym sposobem uczestnikami łupieztw i nadużyć jego stawac się musieli. — Wszakże naród za nadto ich dobrze zna, i wie ile znaczenia do ich teraźniejszych manifestacyj przykładać. Wszędzie o tych wyrzutek, satelitach znienawidzonego tyrana tylko z obrzydzeniem wspominają. Karyera ich skończona.

— 11 czerw. Zdaje się że już żadnej nie podlega wątpliwości iż hetman Gregor Djika przez Wysoką Portę następcą Sturdzy mianowany. Wedle listów z Konstantynopola nas dochodzących, nominacya jego równoczesną jest z nominacyą Stirbeja dla Wołoszy, a to 16 maja. Jednak fermany dla obudwóch na lat 7 mianowanych hospodarów jeszcze ani do Bukuresztu ani tu nie przybyły, gdyż do ratyfikacyi przez cesarza rosyjskiego posłany protokół konwencyi z Balta-Liman dopiero temi dniami do Konstantynopola powrócił. Ludność cała sprzyja w wysokim stopniu hetmanowi. (Buc.)

Urzędowe.

Ner 2160.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 i po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po Annie Widemskiej pozostałego, a składającego się z połowy domu pod L. 122 w Gm. VIII na przedmieściu Kleparz stojącego, aby z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do C. K. Trybunału zgłosili się — po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony zgłaszającym się sukcesorom, a mianowicie Janowi, Aleksandrovi i Maryannie Widemskim małoletnim dzieciom po teź pozostałym przyznany zostanie.

Kraków dnia 10 maja 1849 r.

Sędzia Prezydujący Brzeziński.
Z. Sekr. P. Buszyński.

Inseraty.

TEATR KRAKOWSKI.

Zawiadomienie.

W tych dniach przybył do naszego miasta p. Franciszek Smolar (Smolarz), artysta europejskiej sławy, którego przed kilku już laty *dzienniki* muzykalne berlińskie nazwały współzawodnikiem Liszta w grze improwizacyi na fortepianie i w dniu jutrzejszym w naszym teatrze, przychylając się do żądania artystów i lubowników sztuk pięknych, poda publiczności naszej sposobność poznania i ocenienia tego znakomitego talentu, który wszystkie prawie europejskie stolicy, a w ostatnim czasie Petersburg, Moskwa, Wilno i Warszawa z takim zapałem i uwielbieniem przyjmowały.